

**(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Jak w rajdzie: Luciano Spalletti wyciąga Romę z błota. Po tym nie można jednak myśleć, że samochód wyjedzie czysty, gotowy na wystawę. Zadrapania pokrywają boki, oznaka zmęczenia pozostaje, pewne wgłębienia w karoserii pozostają zawsze. Być może trzeba będzie też naprawić coś z tyłu, co skrzypi, sprzęgło, które śmierdzi, śmierdzi od dawna.**

Potem bowiem dzieje się, że na 15 minut przed końcem Palermo-Roma Spalletti pyta Francesco Tottiego: **"Chcesz zagrać ten kwadrans?"**. Kapitan: **"Lepiej nie, bolą mnie plecy"**. To cierpienia, które ujawniły się już w czwartek, po meczu z Lyonem, według wersji bliskiej piłkarzowi, którą jednak obszedł Spalletti: **"Francesco poczuł ból gdy się rozgrzewał"**. Potrzebny jest jakiś kolor? Nie trzeba szukać, mamy żółte światło i Spalletti nie robi nic, aby temu załagodzić: **"Przypadek Tottiego jest delikatną kwestią - mówi dalej trener. - Wolę nic nie mówić, w przeciwnym razie wszystko zostałoby użyte przeciwko mnie. Jeśli widzieliście, mówcie to, co widzieliście"**.

Spalletti dał poczucie, że wydobył się z błota bez zabrudzenia. On tak, dał poczucie, że został zwolniony z pewnego balastu i rozmawiał w wolny sposób, nie negując pewnych tarcz z Jamesem Pallottą, który właśnie dzisiaj kończy 59 lat: **"Pytacie czy dokonałem rotacji po słowach prezydenta? Nie mam problemów z jego krytyką. Przeciwnie: chciałem, żeby był bardziej obecny"**. Zatem jesteśmy: Pallotta wylądował w Rzymie w tygodniu. Będzie czas na wymianę życzeń urodzinowych, ale w szczególności na wyjaśnienie zawieszonych kwestii.

**"Mój kontrakt? Jeśli przegram kolejne dwa mecze, nie skończę nawet sezonu - mówi dalej Spalletti. - Zrobiłem przysługę kierownictwu, nie podpisując nowej umowy, poprzedniemu trenerowi musieli zapłacić to, czego brakowało. Pallotta ma rację przepuszczając piłkarzom, to ja jestem odpowiedzialny. Jednak dobrze jest być jasnym z kibicami Romy: rok temu, gdy do mnie zadzwonili, sytuacja była ciężka, zaakceptowałem wiele sytuacji, które były już nakreślone. Mieliśmy problemy z robieniem mercato. Odeszli Pjanic, Digne, Gervinho, mogłem pożegnać się po zakończeniu poprzedniego sezonu, nigdy nie rozmawiano o strategiach, drugi rok kontraktu był tylko po to, aby dać poczucie kontynuacji projektu"**. Zamknięcie współpracy wydaje się być policzone: ciężko sobie wyobrazić, aby małżeństwo mogło się przedłużyć.

Z kolcami ciężko jechać do przodu. I kto wie, jakie reakcje wywołają słowa skierowane przeciwko ultrasom z Curva Sud: **"Z Lyonem kluczowe będzie 60 tysięcy osób na stadionie. Nigdy nie zrozumiałem dlaczego nasi kibice przeciwstawili się tym, którzy stworzyli ich problemy: w ten sposób skomplikowali życie nam"**.